

Warszawa, 23 listopada 2014

Do Prezesów Wojewódzkich Związków Jeździeckich
oraz delegatów na Walny Zjazd Polskiego Związku Jeździeckiego

„Wielka zmiana w PZJ” – czy w dobrym kierunku ?

Dość długo zastanawiałem się czy napisać i wysłać do Państwa niniejszy tekst.

Kilka „wydarzeń” ostatnich dni, a zwłaszcza opublikowany 14.11.2014 na portalu Świata Koni „list otwarty zawodników” oraz zamieszczony na łamach ostatniego numeru „Hodowcy i Jeźdźca” artykuł Wiceprezesa PZJ R. Wawrzyniaka o „dokonaniach” medialno – PR-owych Zarządu PZJ skłoniły mnie do zabrania głosu.

Opierając się na wypowiedziach i publikacjach Panów - Prezesa i Wiceprezesa PZJ oraz czytając wypowiedzi „dyskutantów” na niektórych stronach internetowych, można odnieść wrażenie, że Związkiem przez dekady, a zwłaszcza za mojej prezesury rządziła „klika” nieudaczników, cwaniaków, wręcz „układ mafijny”, który latami żerował na środowisku”, a całe biuro PZJ to ciemnogród ! Dopiero od dwóch lat Związkiem kierują ludzie światli, krystalicznie czysti, odporni na układy, którzy szybko i sprawnie uczynią z nas światową potęgę jeździecką. Przed PZJ-em świetlana przyszłość i lada chwila PZJ będzie bogaty, a oczekiwane sukcesy sportowe na światowych imprezach same przyjdą !

Internauci oraz Panowie Prezesi wyobraźcie sobie, że mogą być w naszym mocno zdegenerowanym społeczeństwie, a także w jeździeckim środowisku ludzie uczciwi, myślący, którzy potrafią odróżnić kłamstwo od prawdy, a powszechną manipulację jaka ogarnęła nasz kraj nazwać po imieniu, tu słowa brzydkiego nie użyję....

Sumienie nie pozwala mi milczeć !

Nie mam zamiaru odnosić się tylko krytycznie do podejmowanych przez minione dwa lata, przez nowe Kierownictwo Związku działań, dostrzegam potrzebę i wolę zmian, ale stawiam sobie retoryczne pytanie zawarte w tytule niniejszego pisma, czy zmiany idą w dobrym kierunku i jakim „kosztem” są realizowane.

List zawodników odbieram jako bezprecedensowe w historii Związku wciągnięcie przez osoby funkcyjne sportowców w spory personalne, mające swoje odniesienie jedynie w „epoce słusznie minionej”. Jestem przekonany, że część zawodników nawet nie wiedziała co autor tekstu (prawdopodobnie z biura Związku) napisał. Ciekaw jestem jaką wymierną pomoc otrzymali zawodnicy dyscypliny skoków ze strony Związku, która skłoniła ich do tej formy poparcia dla Zarządu. Zastanawiającym jest fakt podpisania opublikowanego listu tylko przez jedną zawodniczkę z dyscypliny ujeżdżenia i brak pod nim nazwisk zawodników innych dyscyplin !

Za tej kadencji o dystrybucji (podziale) środków budżetowych pomiędzy dyscypliny i na poszczególne starty - szkolenia panuje głęboka cisza.

Odnoszę wrażenie, że obecne władze Związku interesuje tylko dyscyplina skoków i przez jej pryzmat są dokonywane wszelkie działania.

A PZJ to siedem dyscyplin oraz para-jeździectwo !

Szkoda, że dotychczas głosu nie zabrali ci zawodnicy, którzy w minionych latach przynieśli Związkowi sukcesy sportowe i otrzymywali pomoc finansową na miarę możliwości PZJ. A w przypadku niektórych, były to znaczące środki, które pozwoliły na podjęcie walki z najlepszymi na świecie i udział w kilku ostatnich Igrzyskach Olimpijskich oraz mistrzostwach świata - Europy.

Głoszony wszem i wobec sukces medialny nowego Zarządu PZJ można różnie odbierać i interpretować. Tak, było w roku bieżącym kilka ciekawych relacji telewizyjnych z dużych zawodów w Polsce. Podczas nich, prowadzący redaktorzy znaczny procent czasu poświęcali promowaniu „wybrańców”, zamiast pokazywać przebieg rywalizacji, której oczekiwali telewidzowie. Wiem, że opłacający transmisję ma do tego prawo, ale czy te relacje miały służyć lansowaniu prominentnych osób, czy przebiegu konkursu ?

Przypomnę, że w przeszłości też bywały transmisje z zawodów jeździeckich w TVP, a nawet przez pewien czas, na zlecenie PZJ przygotowywano i emitowano w TVP-Sport cykliczny program o wydarzeniach jeździeckich.

Zanim się podejmie decyzje o transmisjach telewizyjnych, trzeba sobie postawić pytanie – czy nas na to stać ! Nawiązanie współpracy z TVP bez pomysłu skąd wziąć pieniądze na ten cel było mało odpowiedzialne.

Moim zdaniem pokazywanie ważniejszych wydarzeń sportowych w telewizji publicznej, czyli TVP powinno być bezpłatnie i obowiązkowe. W końcu TVP w dużej części jest finansowana przez nas wszystkich w postaci abonamentu (choć pamiętam jak nas - społeczeństwo od tego odводzili prominentni politycy). Niestety TVP tego zadania nie wykonuje, a jak codziennie widzimy służy przede wszystkim określonej opcji politycznej, zamiast całemu społeczeństwu.

Jeździectwo to rozwijający i cieszący się zainteresowaniem coraz większej rzeszy ludzi w Polsce sport - rekreacja, to też poważny segment gospodarki, niestety jak dotychczas nie dostrzegany. Choćby z tego tytułu TVP ma obowiązek relacjonowania (podawania w codziennym, informacyjnym serwisie sportowym) tego co się w polskim jeździectwie dzieje. Niestety w obecnej ekipie kierującej TVP jest odmienne myślenie - kto zapłaci, ten ma swoje „pięć minut”. Za „moich czasów” też mogliśmy „zaszaleć” i zamówić relacje telewizyjne – tylko nie byliśmy tak rozrzutni jak obecny Zarząd. Bardziej dbaliśmy o powierzone nam przez środowisko i przyznane przez Państwo środki budżetowe.

Panie Senatorze Łukaszu Abgarowiczu – to Pana i Pana kolegów z Parlamentu zadaniem jest aby w końcu przyjąć stosowną ustawę sejmową dającą polskiemu sportowi (nie tylko jeździectwu) warunki do rozwoju, w tym bezpłatny dostęp do mediów publicznych. Ileż to razy PZJ i inne związki sportowe (mam na myśli sporty indywidualne) apelowały do parlamentarzystów o pomoc. Gdzie Pan i Pana koledzy parlamentarzyści byliście kiedy PZJ zapraszał do odwiedzenia warszawskiej, marcowej imprezy na Torwarze i wysłuchania głosów środowiska – naszych potrzeb i oczekiwań. Osobiście zostawiłem w kancelarii Sejmu i Senatu zaproszenia (560 !) do wszystkich parlamentarzystów na zawody 2010 roku, które Związek z konieczności organizował sam. Zaplanowaliśmy spotkanie informacyjne na gościnnym dla PZJ warszawskim Torwarze. Żadnego odzewu i zainteresowania !

Smutną jest też sprawa traktowania jeździectwa przez władze polskiego sportu – Ministerstwo Sportu i Turystyki. Pomimo wielokrotnych naszych starań o podjęcie rzeczowej dyskusji na temat sytuacji polskiego jeździectwa, żaden z ministrów nie znalazł na to czasu ! Ale pomimo takiego podejścia byliśmy obecni na Igrzyskach Olimpijskich (IO), a to jest wykładnia pozycji sportowej każdego związku. Od startu w IO zależy wielkość dotacji budżetowej, ale i możliwości pozyskania sponsorów. Kwalifikacje naszych zawodników do kilku ostatnich IO, należały do najtańszych w polskim sporcie, biorąc pod uwagę użyte środki z budżetu Państwa. Należą się wielkie słowa uznania i podziękowania tym zawodnikom, którzy podjęli walkę o olimpijską kwalifikację, angażując niemałe środki własne.

Minęły prawie dwa lata od Walnego Zjazdu Sprawozdawczo – Wyborczego Delegatów Polskiego Związku Jeździeckiego oraz powołania nowych władz związkowych. To połowa kadencji, a więc wystarczająco długi czas aby głębiej ocenić to czego dokonano, czy tak hucznie zapowiadane zmiany podążają w dobrym kierunku.

Z niepokojem i smutkiem obserwuję aktualną sytuację w PZJ, mając na myśli działania Zarządu oraz burzliwą polemikę na portalach internetowych i blogach o teraźniejszości i przyszłości polskiego jeździectwa. Choć polemika ta wykracza często poza ramy elementarnej przyzwoitości i kultury dyskusji, nie sposób nie przyznać racji tym którzy krytycznie odnoszą się do działalności obecnego Zarządu PZJ, a właściwie Panów Prezesów, którzy uzurpują sobie prawo do podejmowania decyzji autokratycznych, żeby nie użyć słowa dyktatorskich.

Pomimo „wad” byłych prezesów (łącznie ze mną), nigdy w historii powojennej Związku nie było takiej sytuacji aby w demokratycznej organizacji jaką jest PZJ, w ten sposób sprawować władzę. Mam poważne zastrzeżenia do pozostałych trzech członków Zarządu (mojej Koleżanki i dwójki Kolegów), że pomimo posiadanej głębokiej wiedzy o sytuacji PZJ i wyrażanych nieformalnie opinii co do kontrowersyjnych decyzji (działań), nie zdobyli się na jednoznaczne publiczne wyrażenie swojego stanowiska.

Próby kierowania naszym Związkiem według zasad i praw korporacyjnym, to nieporozumienie świadczące o braku wiedzy co do funkcji i zadań związków sportowych oraz wielki błąd obecnego Kierownictwa.

PZJ to nie KORPORACJA jak próbuje „wmówić” pracownikom biura PZJ i środowisku Pan Wiceprezes, a demokratyczna organizacja - STOWARZYSZENIE, które powołane zostało aby pomagać tym, którzy pokochali konie i chcą mieć z tej swojej pasji przyjemność oraz satysfakcję w postaci sportowej rywalizacji.

Bardzo mi się podoba zasłyszane określenie korporacji – „chomik w kołowrotku”.

Z przykrością obserwuję od pewnego czasu, że takie formy zarządzania są wprowadzane w biurze PZJ. Szkoda mi pracowników, zwłaszcza tych pozostałych z „mojej ekipy”. Jak ostatnio wyczytałem na którymś z portali, niektórzy są nawet zadowoleni, a jak przetrwają i „nie zwariują”, każda następna praca będzie dla nich „sielanką” – tylko czy chodzi o to aby tracić często dobrych pracowników?

Intencją mojego pisma kierowanego do środowiska jeździeckiego (delegatów na najbliższy Walny Zjazd) poprzez Prezesów Wojewódzkich Związków Jeździeckich jest zwrócenie uwagi na niektóre zagadnienia obecnie dyskutowane w środowisku oraz przedstawiane na blogu Marka Szewczyka.

Jako były prezes PZJ, pozwalam sobie na przedstawienie moich przemyśleń – obserwacji tego co się dzieje w Związku, gdyż nie jest mi obojętny jego dalszy los. PZJ-owi poświęciłem praktycznie całe moje zawodowe życie. Po odejściu ze stanowiska prezesa (nie kandydowałem na trzecią kadencję) i mało eleganckim „rozstaniu się” ze mną jako dyrektorem sportowym (podpisałem umowę o pracę w grudniu 2012), jak dotychczas, przez blisko dwa lata nie wypowiadałem się publicznie w sprawach związkowych. Dotyczyło to również portali internetowych, na których dyskutanci, bezkarnie „hasali” po mnie i moich kolegach często nie mając wiedzy, a co gorsze odwagi na podpisanie się z imienia i nazwiska.

Przykre to jest, jak dziś, w epoce internetu można każdego obrazić, mieszać z błotem i podawać rzeczy wyssane z palca ! Nie mam zamiaru podejmowania polemiki w stylu dziś uprawianym na portalach – blogach. Niech dalej hasa tam „kulawy koń” (któremu życzę aby w końcu wyleczył się „z nienawiści” do mnie, bo doprawdy nie wiem czym sobie na to „wyróżnienie” zasłużyłem) i jemu podobni.

Nie znaczy to wcale, że przez ten miniony czas nie interesowałem się losami organizacji i środowiska tak mi bliskiego. Starłem się być „na bieżąco” poprzez obecność na ważniejszych zawodach oraz kontakty z bliskimi (i dalszymi) mi ludźmi, którzy podobnie jak ja, życie koniom zaprzedały.

Nie ukrywam, że inaczej wyobrażałem sobie zakończenie aktywności zawodowej w jeździectwie, naiwne myśląc, że wiedza i doświadczenia wyniesione z 40 lat pracy w PZJ będą komuś pomocne w budowaniu nowej rzeczywistości jeździectwa polskiego.

Odchodząc z funkcji prezesa, miałem pełną świadomość konieczności zmian w funkcjonowaniu Związku, co niejednokrotnie publicznie wyrażałem, jak choćby w przedstawionym sprawozdaniu za kadencję 2009 - 2012. Tymczasem spadły na mnie różnego rodzaju pomówienia i słowa krytyki dotyczące czasu sprawowania funkcji prezesa, ale i okresu wcześniejszego, kiedy na innych stanowiskach (kierownika wyszkolenia, sekretarza generalnego), w imieniu wielu starałem się jak potrafiłem pomagać wszystkim, często z konieczności biorąc na swoje barki sprawy, za które nie byłem odpowiedzialny.

To nie jest wyrażanie żalu, bo niczego nie żałuję z mojej „przygody” ze Związkiem, a wręcz jestem dumny, że w czasach bardzo trudnych byliśmy środowiskiem – Związkiem pozytywnie wyróżniającym się na tle innych tego rodzaju organizacji, niejednokrotnie pokazywanym jako wzór godny naśladowania. Nie wstydzę się wyników sportowych, bo były one adekwatne do środków jakimi dysponował PZJ i które przydzielał nam resort sportu. Trzeba pamiętać że sukcesy w tym sporcie odnoszą tylko najbogatsi. Polska jako jedyny kraj z tzw. demokracji ludowej próbowała (i próbuje) rywalizować w jeździectwie (jednym z najdroższych sportów) z najlepszymi na świecie dysponując niewspółmiernie mniejszymi środkami od swoich konkurentów. Proszę zerknąć na wyniki IO, MŚ, ME, z których wyłania się jasny obraz jakie kraje dominowały i do dziś dominują w światowym jeździectwie – tylko najbogatsze.

Nie bagatelizuję spraw wyszkolenia zawodników / koni, co ma niewątpliwy związek z wynikami startów, ale to też jest powiązane z zamożnością. Wyjątkiem, ale i potwierdzeniem tego co powyżej napisałem o kosztach uprawiania wyczynowego jeździectwa jest ostatnimi laty ekipa skoczków Ukrainy. W jej składzie są (byli) jeźdźcy zachodnioeuropejscy, którzy świadomie zmienili obywatelstwo na ukraińskie, gdyż w ich macierzystych FN, z powodu ogromnej konkurencji mieli mniejsze szanse kwalifikacji olimpijskich. Koszty ich rywalizacji na hipodromach świata są finansowane przez ukraińskiego oligarchę. My też mogliśmy pójść podobną drogą, „oferując” polskie obywatelstwo jeźdźcom zachodnioeuropejskim, ale moim zdaniem ta droga prowadzi donikąd !

Mieliśmy jako Związek dobrą opinię wśród kierownictwa polskiego sportu oraz wielu znanych i szanowanych działaczy polskiego ruchu olimpijskiego. PZJ miał również swój duży wkład w powołanie i prace Europejskiej Federacji Jeździeckiej (EEF) oraz cieszył się uznaniem w Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej (FEI). Szczególne więzi współpracy łączyły nas z Niemiecką Federacją Jeździecką (najsilniejszą na świecie), dzięki której otrzymaliśmy możliwość zakupienia na preferencyjnych warunkach (65.000 EUR) programu informatycznego TORIS, funkcjonującego z powodzeniem od kilkunastu lat na terenie Niemiec.

Nie odniosłem się publicznie do przykrego dla mnie i moich Kolegów z Zarządu PZJ, stanowiska Prezesa Łukasza Abgarowicza, opublikowanego w dniu 5.03.2013 na stronie internetowej PZJ, w formie „informacji o pracach Zarządu PZJ”, a dotyczącej zastanej sytuacji w Związku. Opublikowany wówczas materiał był delikatnie rzecz ujmując obraźliwy, zawierający wiele kłamstw, a przede wszystkim jednoznacznie obrazujący przyjęty (ku memu zdziwieniu) kierunek **negacji wszystkiego** co dotychczas było w naszym Związku, a szerzej środowisku jeździeckim. Czytając ten tekst można było odnieść wrażenie, że „moja” ekipa pozostawiła „ziemię spaloną”, a historia PZJ dopiero się zaczyna pod nowym kierownictwem. Zapomniał Prezes o historii PZJ, która liczy ponad 85 lat (nota bene ani słowa nie usłyszałem w 2013 roku o tym „małym” jubileuszu Związku), jego pięknych sukcesach i dokonaniach w latach międzywojennych, ale także w niełatwych czasach epoki komunistycznej i postkomunistycznej. Przeprowadzony w Związku audyt roku 2012 nie wykazał żadnych nieprawidłowości, ale Pan Prezes nie zdobył się już na publiczne przeproszenie mnie i moich Kolegów. Stwierdzenie, jesienią roku 2013 podczas Walnego Zjazdu Sprawozdawczego PZJ, w wystąpieniu do delegatów, że finanse w PZJ zastał w dobrym stanie i Związek uczestniczył w Igrzyskach Olimpijskich, dotarło tylko do niewielu. A stronę internetową otwiera wielu, a tam, jak również w jeździeckich czasopismach, jak dotychczas nie doczekałem się (i moi Koledzy z Zarządu kadencji 2009 - 2012) przeprosin za te pomówienia z marca 2013 roku.

Dla wielu osób z naszego środowiska sprawą niezrozumiałą, ale bardzo przykrą było, że po roku 1989, czyli daty odzyskania niepodległości, której to rocznicy w tym roku tyle czasu poświęcono (również w PZJ), jeździectwo nie uzyskało należnego mu statusu dyscypliny wartościowej, zasługującej na pomoc ze strony kierownictwa sportu polskiego i władz administracyjno - politycznych, czyli Państwa. Mało kto dziś pamięta (zwłaszcza z młodszego pokolenia) jak chlubną kartę w historii Polski odegrały konie i jaką estymą w okresie międzywojennym cieszył się nasz sport. Właśnie ta pozycja przedwojenna polskiego jeździectwa i całego z nim

związanego środowiska miała tak negatywne skutki w powojennej Polsce. Jeździectwo było dyskryminowane, a istniejąca, posiadająca blisko 50 stad i stadnin, państwowa hodowla koni, miała przez długie lata wręcz zakaz „produkcji” koni potrzebnych sportowi ! Trudno więc się dziwić, że straciliśmy dystans do najlepszych na świecie, do czego przyczyniła się też w znacznym stopniu powojenna emigracja (z konieczności) wybitnych polskich szkoleniowców - jeźdźców (wyszkolonych na grudziądzkich kursach). Piszę to dla przypomnienia dyskutantom na internetowym forum Świata Koni, którzy domagają się wydawania uprawnień „z klucza” każdemu kto ma za sobą sportową karierę. Pomimo zapewne dobrych intencji Ministra J. Gowina, autora deregulacji zawodu trenera, nie można dziś „puścić” spraw szkolenia instruktorów – trenerów jeździectwa prawom wolnego rynku. Proces nadawania tych uprawnień wymaga poważnej dyskusji i przemyślanych decyzji. Osobiście jestem zdania, że zawodnicy powinni mieć uproszczoną ścieżkę do uzyskiwania uprawnień (licencji) PZJ, ale nie każdy ma predyspozycje do nauczania, a trener - instruktor to NAUCZYCIEL. Zachęcam do zapoznania się z zasadami wydawania uprawnień szkoleniowych w Niemczech i kilku innych krajach europejskich, na doświadczeniach których był opracowywany, dotychczas funkcjonujący w PZJ system szkolenia. Wiadomym jest, że nie ma rzeczy doskonałych, tak więc i „nasz” system należało poprawiać, ale nie przewracając go do góry nogami, tworząc jakąś dziwną strukturę zarządzaną przez „guru” !

Nam brakuje autorytetów, takich z jakimi ja i moje pokolenie miało zaszczyt i honor współpracować i się od Nich uczyć. W czasach kiedy ja i moi koledzy stawiali pierwsze kroki w jeździeckiej „karierze”, nie do pomyślenia było, aby wystartować w zawodach bez wszechstronnego przygotowania, czyli elementarnych umiejętności powodowania koniem, ale także wiedzy o naszym czworonożnym partnerze. Nie mówiąc już o znajomości przepisów i regulaminów. Nasi nauczyciele (czyli trenerzy) byli gwarantem elementarnego wyszkolenia swoich podopiecznych. Dziś młodszym pokoleniom właśnie tego brakuje – deregulacja zawodu trenera-instruktora jest więc w przypadku jeździectwa bardzo niebezpieczna i wymagająca od Związku odpowiedzialności - „róbta co chceta” w naszym przypadku jest więc bardzo szkodliwe i cofające nas w stosunku do czołówki światowej w systemie przygotowywania kadry instruktorsko - trenerskiej.

Wprowadzony przed kilkoma laty w PZJ, wzorem państw zachodnich system odznak jeździeckich miał między innymi za zadanie nie dopuszczania do rywalizacji sportowej, nie przygotowanych nowych adeptów jeździectwa. Wymuszał poprzez egzamin teoretyczny i praktyczny nabycie podstawowej wiedzy o koniu oraz zdobycie elementarnych umiejętności jeździeckich. Mówiąc krótko, system odznak miał „zastąpić” coraz większy problem braku kwalifikowanej kadry szkoleniowej (bo przedwojenna bezpowrotnie odeszła, pozostawiając pustkę !). Zasady szkolenia kadr kultury fizycznej i sportu, które w okresie powojennym narzucono odgórnie wszystkim związkom sportowym nie uwzględniały specyfiki dyscyplin, sprowadzały do wspólnego mianownika sposób szkolenia kadr dla całego sportu polskiego. PZJ od lat toczył boje z Towarzystwem Krzewienia Kultury Fizycznej aby podnieść na wyższy poziom kształcenie instruktorów rekreacji jeździeckiej, których setkami corocznie wypuszczano ze statusem nauczyciela jazdy konnej. A do nauki jazdy konnej w jej początkowym okresie są (byli) potrzebni nauczyciele (szkoleniowcy) o rzetelnym przygotowaniu do tego zawodu. Spłycano problem, nie mając pojęcia o wyrządzanych szkodach całemu jeździectwu. Związek próbował organizować kursy

dla trenerów instruktorów we własnym zakresie, ale nie mieliśmy do tego odpowiednich warunków oraz środków. Prawie wszystkie kraje, które dziś dominują w jeździectwie światowym mają własne (dotowane przez państwo) ośrodki szkolenia.

Nadrabianie straconego czasu przez polskie jeździectwo trwa, szkoda że pomocnej dłoni nie podano nam po roku 1989, dziś byłibyśmy w innej sytuacji !

Mój, ale również i poprzednie zarządy PZJ podejmowały działania mające na celu nadanie polskiemu jeździectwu właściwej rangi i skierowanie znacznie większej pomocy ze strony Państwa. Był pomysł i podjęte działania w Ministerstwie Sportu, aby wzorem programu „Orliki”, opracować dla jeździectwa podobną jak w piłce nożnej akcję, wspartą środkami budżetowymi.

Moim zdaniem szansą dla jeździectwa są duże aglomeracje miejskie pod warunkiem zlokalizowania stajni (klubów) z możliwością stosunkowo łatwego i nie czasochłonnego dojazdu. PZJ sam tego dokonać nie może, a WZJ-ty do których się wielokrotnie zwracałem, nie wykazywały większego zainteresowania, zajmując się sprawami istotniejszymi w danej chwili. Sytuacja i rola WZJ-ów to temat odrębny i nie miejsce na jego szersze omawianie. Bezwzględnie struktury terenowe jeździectwa, czyli WZJ są potrzebne, ale wymagają głębokiej reformy powiązanej z reformą PZJ.

Wracając do informacji Prezesa z marca 2013, nie czas na odniesienie się do wszystkich zawartych w niej sformułowań i stwierdzeń, bo zajęłoby mi to zbyt dużo miejsca, aby udowodnić kłamliwy i mylący obraz zastanej przez nową władzę sytuacji w biurze Związku i całym naszym środowisku. Może kiedyś przyjdzie na to czas. Niemniej mogę dziś stwierdzić, że gdyby nie dobra jak na możliwości naszego Związku, pozostawiona przez ustępujący Zarząd PZJ sytuacja finansowa, dużo wcześniej nastąpiłyby problemy finansowe obecnego Kierownictwa. Nie mając żadnych finansowych zobowiązań (zaległości) oraz na bieżącym koncie ok. 230.000 zł plus na lokacie 380.000 zł, przeznaczonej na zakup własnego, związkowego lokalu, mogli Panowie Prezesi podjąć działania, których nie dałoby się realizować mając puste konto.

O braku wiedzy na temat sytuacji, nie tylko finansowej, ale uwarunkowań w jakich jeździectwo polskie egzystowało przez wiele lat, świadczy zawarte w informacji sformułowanie „na domiar złego zastaliśmy Związek bez komisji sportowych i merytorycznych, bez przyjętego kalendarza na rok 2013.....”

Pan Prezes nie nabył wiedzy, że zjazd sprawozdawczo-wyborczy nie tylko kończy kadencję poprzedniego Zarządu ale i komisji sportowych oraz merytorycznych ! A co do kalendarza sportowego, to wierutne kłamstwo. Projekt kalendarza był sporządzony i publikowany w roku 2012 na stronie internetowej PZJ, którego ostateczną wersję zwyczajowo Zarząd zatwierdzał na początku grudnia danego roku. Z racji terminu zjazdu „mój” Zarząd nie mógł więc dokonać ostatecznego zatwierdzenia kalendarza. Te dwie przytoczone sprawy jako „zarzuty” pod moim i mojego Zarządu adresem, wymagają krótkiego komentarza, który może być przydatny w aktualnie toczącej się gorącej dyskusji o sprawach przyszłości polskiego jeździectwa, projektu nowego Statutu PZJ.

Kilkakrotnie przy konstruowaniu nowego Statutu PZJ (nowelizacji) była dyskutowana sprawa kadencyjności członków zarządu PZJ. Dyskusja i zgłaszane pomysły, wzorem władz Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej (FEI) szły w kierunku

zróźnicowania czasu kadencji poszczególnych członków zarządu Związku (ale także komisji czy też menadżerów dyscyplin). Byłoby to korzystne dla zachowania ciągłości działania Związku (poszczególnych dyscyplin). Niestety nie udało się wówczas pozyskać większości do przeprowadzenia tych zmian statutowych. Może teraz będzie na to czas ?

Odnosząc się jeszcze do informacji Prezesa PZJ z marca 2013 roku, zachęcam do przypomnienia sobie zawartego w niej planu działania w ramach „Wielkiej zmiany”, a zwłaszcza deklarowanych terminów załatwiania poszczególnych spraw – czyli naprawy „dramatycznej” sytuacji jaką zastał nowy Zarząd.

PR, czyli „piar” „opanował” nasz Związek, doskonale wpasowując się w to z czym na co dzień, w różnych dziedzinach życia spotykamy się w naszej Ojczyźnie. Taki trend !

Zamieszczone przez Wiceprezesa R. Wawrzyniaka dnia 22.12.2013 na stronie internetowej PZJ obszerne sprawozdanie z dokonań roku 2013 jest też typowym działaniem pr-owym – dużo słów mało konkretów. Przesyłam Państwu w załączeniu (zał. nr 1) opinię na ten temat sporządzoną przez osobę bezstronną (nie związaną z naszym środowiskiem), specjalizującą się w działalności marketingowej.

Prowadzona obecnie, w agresywny sposób polityka pokazywania wszystkiego co nowe Kierownictwo wymyśliło i dokonało, jako wielki sukces, ma krótkie nogi. Ciekawy materiał o aktualnej sytuacji finansowej PZJ ukazał się po ostatnim posiedzeniu Rady Związku. Wynika z niego, że sytuacja finansowa jest wręcz doskonała – ja niestety w to nie wierzę, choć bardzo bym chciał aby była to prawda ! Ten uprawiany kierunek pokazywania sytuacji PZJ w różowych kolorach, zwłaszcza w sportowej działalności ma krótkie nogi. Wcześniej czy później wyniki na prestiżowych zawodach korygują każde „sukcesy”, czego już mamy (niestety) w naszym Związku dowody w postaci efektów startowych w tegorocznych MŚ (WEG) i ME prawie wszystkich dyscyplin i kategorii wiekowych.

Chciałbym jeszcze zainteresować Państwa niektórymi sprawami, które miały miejsce w minionych dwóch latach, prosząc uprzejmie aby podczas dyskusji na zbliżającym się Zjeździe zostały poruszone, jako że ja nie zamierzam się tam wypowiadać. Przy okazji uspokajam także moich antagonistów i bezimiennych dyskutantów internetowych forów, którzy nie mogą „mi darować” czasu pracy w PZJ - nie planuję powrotu do Związku, ani nie uczestniczę aktywnie w obecnym „zawirowaniu” wokół Zarządu PZJ. Jestem natomiast zdania, że jest o czym dyskutować, ale w formie konstruktywnej, z poszanowaniem partnera o odmiennych poglądach. To co się obecnie dzieje w postaci totalnej krytyki tzw. „puczystów” lub „hermanowiczów” (nota bene nie byłem na tym spotkaniu, choć niektórzy mnie tam widzieli !) świadczy, że komuś przeszkadza, iż znaczącej grupie delegatów nie jest obojętna obecna sytuacja w PZJ i coś jest na rzeczy, aby interesować się przyszłością PZJ, który nie jest „prywatnym folwarkiem”.

Mniejsze i większe „grzechy” obecnego Zarządu PZJ :

1. Wprowadzenie nowego logo PZJ bez podjęcia stosownej uchwały i szerszej dyskusji (choćby w Zarządzie) było krokiem nieprzemyślanym i mało przekonywującym. PZJ posiada swoje logo z 85-letnią historią i nie było ono złe

kojarzone. Odcięcie się od przeszłości nowym logo (bo to dziś w modzie dominującej opcji politycznej) zostało „entuzjastycznie” i bardzo agresywnie wprowadzone do obiegu przez obu Panów Prezesów - czy w zgodzie z szeroko rozumianym środowiskiem ? Mam ponadto podejrzenie, że to „nasze” nowe logo jest plagiatem. Posiadam w swojej kolekcji bardzo podobny znaczek z głową konia, który otrzymałem przed kilkoma laty. A tak na marginesie zachęcam do przeczytania artykułu w jednym z wpływowych tygodników („W sieci” z 27.10.2014) o pomysły zmiany logo (symbolu) Polski – na „sprężynę” ! Wypisz, wymaluj sytuacja jak w PZJ, ale o znacznie większym zasięgu – wstyd i kompromitacja Polski, ale cóż, przyszło nam żyć w takich czasach !

2. Zrezygnowano bez jakiegokolwiek uzasadnienia z wręczania tradycyjnych (wzór z okresu przedwojennego) medali dla mistrzów Polski. Przypuszczam, że decyzję podjęto bez żadnej konsultacji. Dlaczego pozbawiono zawodników zdobywania medali o tak długiej tradycji ? Wręczane obecnie medale z wizerunkiem Św. Jerzego (znaczek metalowy, tradycyjnie używany przez PZJ jako flots związkowe) były przed kilkoma laty ustanowione tylko i wyłącznie na zawody pucharowe oraz w ramach współzawodnictwa dzieci i młodzieży - Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

3. Przed kilkoma laty PZJ zlecił opracowanie projektu specjalnych nagród dla zwycięzców mistrzostw Polski w kategorii seniora, młodzieżowca i juniora. Zostały wykonane piękne odlewy z brązu dla każdej z dyscyplin. Były to bardzo wartościowe, nie szablonowe nagrody (wręczane zwycięzcom od trzech lat) znacznie ciekawsze niż tradycyjne puchary. Z niezrozumiałych przyczyn obecnie są wręczane mistrzom Polski plastikowe plakiety z nowym logo PZJ. Czy tak być powinno i czy jest to działanie uzasadnione z ekonomicznego punktu widzenia ?

4. Na początku kadencji poddano ostrej krytyce kilka tradycyjnych zawodów, o wyrobionej marce w Europie. Usłyszałem od Panów Prezesów - my sami to lepiej zorganizujemy i będziemy z tych imprez czerpali korzyści dla PZJ ! Mam na myśli warszawskie zawody na Torwarze (organizowane od roku 2012 przez Międzynarodowe Targi Poznańskie) oraz sopockie CSIO. Panowie Prezesi mieli zamiar organizowania tych imprez według własnych pomysłów. Na szczęście się „opamiętali” i zawody są do dziś organizowane w „starym” układzie. Ale przy okazji narobiono wiele szkód i nikomu niepotrzebnych napięć międzyludzkich. Stawiany ostatnio zarzut przez Prezesa Ł. Abgarowicza (w opublikowanym liście otwartym – odpowiedzią na publikację Marka Szewczyka) o źle skonstruowanej umowie z MTP, którą Związek podpisał 20.01.2012 (na dwa miesiące przed zawodami roku 2012), świadczy o braku wiedzy na temat uwarunkowań w jakich podpisywaliśmy ten korzystny dla PZJ dokument. To, że nowe Władze Związku nie potrafiły aneksować podpisanej umowy (a osobiście o to prosiłem Pana Prezesa) i spełnić oczekiwań MTP, jest tylko i wyłącznie zaniechaniem podjęcia partnerskich rozmów z Kierownictwem MTP na początku 2013 roku. Międzynarodowym Targom Poznańskim nasze środowisko może tylko dziękować za wspieranie organizowane i stale rozwijające się zawody halowe pn. Cavaliada. Jednym z warunków otrzymywania od MTP znaczących dla budżetu PZJ środków tytułem prawa organizacji było pozyskanie dla tej imprezy przez Związek sponsora/ów. W roku 2012 PZJ „przyprowadził” Bank PKO BP. Nowe władze PZJ nie wykazały w tej materii żadnej inicjatywy, zachowując się arogancko, stąd pojawiły się problemy skutkujące brakiem wpływu w roku 2014.

O losach CSIO w Sopocie nie będę się szerzej rozpisywał, bo jak na razie nic złego przyszłości tej najstarszej w Polsce jeździeckiej imprezie nie grozi. Symptomatyczny jest natomiast fakt, że pomimo podpisanej w końcu 5-cio letniej umowy, Związek nie był w stanie zagospodarować otrzymanej w umowie powierzchni reklamowej (20%), z której mógłby mieć dochód znacznie większy niż w latach ubiegłych.

5. Podjęte od samego początku kadencji ruchy personalne w biurze PZJ były nastawione na jak najszybszą wymianę poprzedniej ekipy. Zatrudniono na samym początku na kierownicze stanowisko osobę kompletnie nie zorientowaną w sprawach jeździeckich, co okazało się niewypałem (została zwolniona w połowie 2014 r). W sposób przypominający czasy najgorszej komuny, z dnia na dzień zwolniono w maju 2013 roku Dyrektor Biura Panią Beatę Supeł, która na przestrzeni kilku lat przyniosła Związkowi znaczące środki w ramach programów Unii Europejskiej. Stawiane zarzuty okazały się wyssane z palca, zainteresowana oddała sprawę do sądu pracy, a PZJ przyjął warunki ugody zaproponowane w obecności mediatora przez zwolnioną Dyrektor i wypłacił odszkodowanie (znacznie mniejsze niż groziło Związkowi, dzięki zgodzie Pani B.S).

6. Zatrudnienie w Związku osiągnęło obecnie rekordowy w historii stan, co przy sytuacji finansowej jest poważnym obciążeniem. Według mojej wiedzy comiesięczne wynagrodzenie otrzymuje 26 osób (podwojenie w stosunku do „mojej” kadencji). Można postawić pytanie retoryczne, czy jest (była) potrzeba tak znacznego zwiększenia personelu biura i czy jest należycie wykorzystywany. Sprawą co najmniej dziwną jest (było ?) jeszcze dodatkowe zatrudnianie podwykonawców, np. do opracowywania na stronie internetowej cotygodniowych „raportów” aktywności sportowej PZJ, nie mówiąc już o marketingu. Czy nie mogli tego robić etatowi pracownicy biura Związku, a więc wybrany (przy moim współudziale !) urzędujący Wiceprezes PZJ ds. Marketingu oraz pracownicy rozbudowanego działu szkolenia, najlepiej zorientowani w tematyce ?

7. Po ujawnieniu straty finansowej Związku za rok 2013 próbowano ją pierwotnie uzasadniać rzekomymi ogromnymi odprawami dla mnie i Dyrektor Biura (takie informacje do mnie dotarły od kilku osób, które zwróciły się z zapytaniem, czy prawdą jest, że otrzymałem odprawę, która „zrujnowała” PZJ). Było to zwykłe kłamstwo. Ja poza należnymi mi miesięcznymi poborami, kończąc pracę w PZJ otrzymałem zgodnie z przepisami dwu-miesięczną odprawę, a Pani B. Supeł była na trzy-miesięcznym okresie wypowiedzenia (też zgodnie z obowiązującymi przepisami). Zawarta w sądzie pracy ugoda j.w., nie była też zbyt kosztowna dla PZJ. Przyczyny straty finansowej miały swoje zupełnie inne podłoże, o czym zapewne już Państwo wiecie z raportu Komisji powołanej przez Radę Związku.

8. Zaniechanie wdrażania aplikacji TORIS, zakupionej przez PZJ w roku 2011 uważam za ogromny i niewybaczalny błąd obecnych Władz Związku. Proszę nie ulegać tendencyjnemu tłumaczeniu dlaczego to uczyniono ! Dla lepszego zobrazowania tego co spowodowało zakupienie TORISA oraz jego dalsze losy, dołączam do niniejszego pisma kilku dokumentów, zachęcając do ich przeczytania (zał.: nr 2, nr 3, nr 4, nr 5). Prawdą jest, że mieliśmy jako Związek opóźnienia w pracach nad tłumaczeniem i wdrażaniem tej aplikacji, co wynika z niezwykle trudnej sytuacji w jakiej znalazł się PZJ (ja osobiście) w roku 2012. Nagła śmierć w dniu 16.11.2011 Sekretarza Generalnego PZJ, Śp. Michała Wróblewskiego oraz urlopy

macierzyńskie dwóch strategicznych dla biura Związku pracowników - Dyrektor biura p. B. Supeł (którą w grudniu 2011, po śmierci M. Wróblewskiego Zarząd PZJ powołał na to stanowisko) oraz p. M. Wichrowskiej - Michalak, wówczas Głównej Księgowej PZJ, były głównymi przyczynami opóźnień. Sprawy Torisa przejął członek „mojego” Zarządu, Nemejusz Kasztelan (za co Mu jestem wdzięczny), który w listopadzie 2012 roku został wybrany do nowych Władz PZJ. Jak wynika z wyjaśnienia dla Rady Związku (zał. nr 4) N. Kasztelan został przez nowy Zarząd upoważniony do kontynuowania prac nad wdrażaniem Torisa na polski grunt.

Z rzetelnie opracowanej notatki wynika, że bardzo odpowiedzialnie kontynuował swoje społeczne obowiązki. Niestety jak widać przerwane decyzjami Panów Prezesów. Ja zostałem poproszony przez Przewodniczącego Rady Związku o ustosunkowanie się do spraw związanych z Torisem, co uczyniłem pismem z dnia 3.04.2014 (zał. nr 5). Przedstawiam też Państwu opinię (zał. nr 2) Dariusza Orzoła – informatyka, ale również sędziego PZJ o powyższej aplikacji. Jako uzupełnienie spraw informatycznych, w załączeniu list PZJ do Redakcji „Świata Koni” (zał. nr 3), wyjaśniający nieprawdziwe dane publikowane na łamach tego skądinąd wartościowego miesięcznika jeździeckiego. Dla mnie było (i jest) niezrozumiałe zrezygnowanie w takim trybie z usług Firmy „Mastr” (firmy informatycznej obsługującej PZJ od kilku lat) oraz audytora Pana Piotra Nowackiego, zwłaszcza że Związek był (przed zwolnieniem B.Supeł) na etapie wynegocjowania umowy z Panem M. Strawiakiem (właścicielem F-my „Mastr”) dotyczącej przekazania PZJ praw autorskich do oprogramowania. Na zakończenie wątku informatycznego mojego pisma informuję, że PZJ był przed kilkoma laty jednym z trzech związków sportowych zaproszonych przez Ministerstwo Sportu i Turystyki do prezentacji swojego systemu informatycznego. Nasz system był wówczas uznany jako jeden z ciekawszych w polskim sporcie. Podczas tej prezentacji został też zasygnalizowany TORIS jako ciekawa aplikacja, która wkrótce niezwykle usprawni działania naszego Związku.

Dla interesujących się bardziej problematyką historii „komputeryzacji” PZJ odsyłam do długiego wywiadu w miesięczniku „Koń Polski” z roku 2011 przeprowadzonego z M. Wróblewskim – nie byliśmy „ciemnogrodem”.

9. Dużym błędem jest zaniechanie przez Kierownictwo Związku egzekucji znaczącej kwoty (240.526,79 zł + odsetki), należnej PZJ-owi od Woffmark Idea Partners Sp. z o.o. – organizatora zawodów halowych CDI / CSI Warszawa – Torwar 2011.

Powyższa Spółka reprezentowana przez Panów: Roberta Balcerzaka i Pawła Konaszewicza (byłego Wiceprezesa WZJ Wielkopolskiego) uchylała się od wpłacenia należnych Związkowi należności z tytułu prawa organizacji oraz niektórych kosztów samych zawodów. PZJ oddał sprawę do Kancelarii Prawnej, która wygrała sprawę w sądzie i skierowała na nasz wniosek egzekucję do komornika. Według posiadanej wiedzy, pomimo tego, że obaj Panowie nie są osiągalni i podobno nie mają żadnego majątku, można w dalszym ciągu próbować skutecznej egzekucji. Ale wymaga to aktywności ze strony PZJ.

10. Związek po blisko 10 latach prac redaktora Witolda Duńskiego, w grudniu 2012 roku wydał ciekawą (oczekiwaną) publikację „Konno po Sławę – Leksykon Jeździectwa Polskiego”. Zaangażowaliśmy w minionym okresie znaczące środki, które miały być w większości odzyskane przy sprzedaży tego wydawnictwa. Liczyliśmy (ustępujący Zarząd) na przychód w granicach 250.000 zł. Tymczasem, ku memu zdziwieniu Panowie Prezesi od początku swojego urzędowania, beztrako

rozdawali w postaci prezentów to opracowanie (ładny prezent !). Nie podjęto według mojej wiedzy żadnych działań aby rozpropagować tę wartościową pozycję i odzyskać potrzebne Związkowi środki. Znacząca część nakładu Leksykonu do dziś zalega w magazynie Centralnego Ośrodka Sportu (grzecznościowo). Nie mogę zrozumieć, że przy tak licznych personelu biura Związku, nie ma osoby, która zostałaby zobowiązana do zajęcia się sprzedażą. To też Panowie Prezesi jest marketing, który może przynieść Związkowi tak potrzebne środki. Przy tak licznych podróżach pracowników biura PZJ po zawodach w Polsce, już dawno cały nakład powinien być „upłynniony”, choćby w kooperacji z organizatorami zawodów. Ja kilkakrotnie, czując się odpowiedzialnym za wydanie Leksykonu, deklarowałem pomoc.

Poza wyżej wypunktowanymi „grzechami” jest jeszcze kilka innych spraw nie mniej istotnych dla Związku, które determinują przyszłość PZJ.

Opracowany i z takim nagłośnieniem promowany program „RIO PLUS”, moim skromnym zdaniem nie jest żadnym programem przygotowań olimpijskich, a jedynie „bajką o marzeniach” startu w Igrzyskach Olimpijskich (I.O.), tych najbliższych (Rio de Janeiro 2016) i tych dalszych. Program przygotowań przede wszystkim powinni opracować kompetentni trenerzy w ścisłej kooperacji z wytypowanymi zawodnikami i ich sponsorami. To co dotychczas wykonano jest żenujące, przykro że zatrudniony od listopada 2013 roku Dyrektor Sportowy dotychczas nie sporządził prawdziwego programu (a moim zdaniem się na tym zna). Czarno widzę kwalifikacje naszych zawodników/koni do najbliższych Igrzysk. A szkoda, bo w końcu za mojej „bytności” w PZJ startowaliśmy w siedmiu I.O. Czym jest dla każdego Związku kwalifikacja zawodników i start w I.O. pisałem wielokrotnie.

Dziwi mnie też brak czytelnej informacji o kierowanych na poszczególne dyscypliny środków na starty i szkolenia, czyli zadania zlecone przez Ministerstwo Sportu. W przeszłości każdy klub (zawodnik) otrzymywał z PZJ na piśmie dokładną informację o partycypacji Związku w danym starcie/szkoleniu (formalne powołanie na wyjazd – szkolenie).

Chciałbym wiedzieć (nie tylko ja) o podziale środków dotacji budżetowej na zadania zlecone, oraz środków z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej (FRKF), które od tego roku są dystrybuowane za pośrednictwem Związku (stąd PZJ może się „chwalić” o zwiększeniu dotacji). Dla mniej wtajemniczonych, informuję że dotychczas główne środki z FRKF były kierowane na poszczególne dyscypliny za pośrednictwem struktur wojewódzkich sportu polskiego. Finansowano z nich między innymi kadry wojewódzkie juniorów oraz współzawodnictwo juniora młodszego w tym eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Proszę więc „nie mydlić oczu”, że dzięki nowemu Kierownictwu PZJ, Ministerstwo Sportu i Turystyki powiększyło znacząco dotację na sport kwalifikowany (wyczynowy) w stosunku do lat minionych. Marzenia Pana Prezesa o potrojeniu dotacji w stosunku do tego co mnie się udało „wyrwać” z M.S. i T. są w dalszym ciągu marzeniami. Natomiast dotowanie zawodników (seniorów), którzy dotychczas jeszcze nie dokonali niczego w skali szerszej niż krajowe współzawodnictwo (lub mało znaczące zawody międzynarodowe), jest nieuzasadnione, biorąc pod uwagę potrzeby zawodników, którzy zaistnieli już w poważnej, międzynarodowej rywalizacji. Zawodnicy Kadry Narodowej A powinni mieć pokrywane nie tylko koszty wpisowego !

Temat podziału dotacji Państwa (M.S.i T.) na poszczególne dyscypliny (dziedziny) sportu polskiego, mówiąc delikatnie daleki jest w dalszym ciągu od doskonałości. Ministerstwo Sportu dzieląc państwowe pieniądze nie uwzględnia wartości, popularności w polskim społeczeństwie i zasięgu danego sportu. Wielokrotnie o tym

publicznie mówiłem i pisałem, ale nie zdobyto się na rzetelną ocenę – liczą się tylko zdobyte medale na IO, MŚ i ME (i to tylko w dyscyplinach olimpijskich i kategorii seniorów – absurd) !

Lansowany przez nowy Zarząd program „Cała Polska Jeździ Konno” nie jest nowym hitem. Przed laty starał się go wprowadzić wzorem Szwecji Antoni Chłapowski. PZJ przyjął i uruchomił przed kilkoma laty podobny program, pn „Jeżdżę konno”, który należy moim zdaniem kontynuować, zmieniając nieco sposób dystrybucji odznak, jak również warunki finansowe, tak aby z tego tytułu konkretne przychody miał PZJ.

Zarząd PZJ uchwalił w ostatnim roku mojej kadencji odznakę „Wspieram polskie jeździectwo”, której nie zdążyliśmy wprowadzić w życie. Celem jej było zbieranie środków na poszczególne dyscypliny lub konkretnych jeźdźców. Dzięki niej Związek miałby nie tylko dochody, ale również obraz zainteresowania społeczeństwa poszczególnymi dyscyplinami.

Podjęta w środowisku i na portalach dyskusja o nowelizacji Statutu PZJ, skłania mnie do zajęcia stanowiska w kilku kluczowych zapisach obecnego Statutu Związku. Uważam za jak najbardziej celowe dokonanie zmian w kluczu wyboru delegatów. W historii Związku „przerabialiśmy” różne rozwiązania, łącznie z takim, że każdy zarejestrowany w PZJ klub miał swojego delegata (raz było na Walnym prawie 300-tu). Reprezentuję pogląd, że prawo decydowania o polskim jeździectwie (PZJ-cie) powinni mieć wszyscy, którzy Związek tworzą, ale.... nie jest to takie proste ! Obecnie nie ma rzeczywiście czytelnego przedstawicielstwa najważniejszej dla Związku grupy – czyli zawodników. Były w przeszłości podejmowane próby aby „uaktywnić” zawodników w komisjach problemowych (dyscyplin), ale to nie to samo co głos na Walnym Zjeździe. Zawodnicy zrzeszeni w klubach mają co prawda możliwość uzyskania statusu delegata, ale ci bez przynależności klubowej nie mają obecnie szans. W prowadzonej na portalach dyskusji pojawia się pomysł zakazu udziału we współzawodnictwie PZJ jeźdźców bezklubowych (BPK) – to zła droga. Uważam również, że członkostwo w PZJ klubów powinno być bezpośrednie, choć wiem że „narażam się” WZJ-om. Ten problem jest dyskutowany za każdą nowelizacją związkowej konstytucji, trzeba do niego powrócić raz jeszcze. Ustawa o sporcie jednoznacznie definiuje, że podstawową komórką sportu polskiego jest klub – a więc....

Nasz Statut trzeba też nowelizować pod kątem zadań jakie ciążyą na PZJ-cie i jego terytorialnych „oddziałach”, którymi jakby nie patrzeć są (powinny być) WZJ-ty. Osobowość prawna WZJ-ów musi być jednak poszanowana, więc nie łatwo będzie znaleźć kompromis.

Patrząc na to co się obecnie dzieje na linii Zarząd – Rada Związku, uważam za celowe powrót do Komisji Rewizyjnej jako odrębnego ciała, ale Rada Związku, przy tak małym składzie Zarządu jest potrzebna – taki trust mózgów (osób wpływowych), które pomogą Zarządowi.

Problemem (od lat) naszego środowiska jest to, że nie mamy do siebie zaufania. Jest paradoksem, że wybranym Władzom (Zarządowi) od razu zakłada się „kajdany” ! Wybierzcie Państwo w końcu ludzi, do których macie zaufanie i dajcie im czas na porządzenie. Do Zarządu są potrzebni ludzie bez reszty oddani naszemu sportowi, kompetentni, skromni i czujący potrzeby wszystkich dyscyplin. To co się obecnie dzieje jest krzywdzące dla tych, którzy nie uprawiają „jedynie słusznej” dyscypliny – czyli skoków. Proszę tego nie odebrać, że jestem wrogiem skoczków, wręcz przeciwnie „kocham skoki”, ale popatrzcie chłodnym okiem na obecną sytuację,

wszystko się kręci wokół tej dyscypliny – a inne też istnieją i potrzebują (oczekują) wymiernej pomocy !

Ostatni wątek mojego pisma to sponsorzy, bez których trudno nasz sport uprawiać i myśleć o prawdziwych sukcesach. Tak dla przypomnienia obecnym Władzom, nie Wy Państwo jesteście prekursorami w poszukiwaniu sponsorów dla jeździectwa. Były w minionych latach i to bardzo poważni sponsorzy - partnerzy (dla poszczególnych dyscyplin).

Czasy się zmieniły, ja to rozumiem. Dziś inaczej trzeba ich poszukiwać, co innego oferować. Czy się uda zainteresować jeździectwem tych oczekiwanych i obiecywanych – czas pokaże.

Chciałbym jednak znać prawdę o tym co dotychczas udało się obecnemu Zarządowi w tej materii zwojować, jako że apetyty i opowieści były piękne. Proszę mi nie mówić, że wszystko jest tajemnicą, tak zapisy umowy i zobowiązania – ale oczekiwałbym podania konkretów – nazwy sponsora, kwoty deklarowanej i ukierunkowania sponsoringu (czy ogólny, czy dana dyscyplina, czy zawodnik).

Cieszę się z pierwszej podpisanej umowy z renomowanym producentem zegarków szwajcarskich Firmą Apart. Ale chciałbym (chyba nie tylko ja) usłyszeć jakie w końcu pieniądze wpłaciła Firma „IDS Bud”, reklamowana od ponad roku na stronie internetowej PZJ, dowartościowana wyróżnieniem podczas ubiegłorocznego Walnego Zjazdu, ale także umieszczeniem logo na wszystkich tegorocznych związkowych kartach licencyjno – rejestracyjnych zawodników, klubów i innych osób funkcyjnych. Ja słyszałem o 100.000 zł, ale chciałbym to zobaczyć w bilansie oraz na co te środki poszły.

Pozostali tegoroczni sponsorzy, pozyskani przez obecny Zarząd, jak na razie przyczynili się do sfinansowania transmisji telewizyjnych. Tymczasem Związkowi są z pewnością potrzebne środki na szeroko rozumiane szkolenie i doszkalanie kadr oraz realizację programu sportowego dyscyplin, bo w końcu to jest podstawową działalnością każdego związku sportowego. Jak się orientuję poza dotacją państwową, jak dotychczas na ten cel nie wpłynęły oczekiwane środki.

Moją troską była sprawa własnego lokalu (biura) dla Związku, dlatego też na pierwszym zebraniu nowego Zarządu, wręczyłem Panu Prezesowi Ł. Abgarowiczowi pismo – prośbę o kontynuowanie działań mających na celu zakup własnej siedziby dla PZJ (zał. nr 6).

Cóż tak naprawdę konkretnego zrobiono w ciągu ostatnich dwóch lat, mam nadzieję, że usłyszymy podczas zbliżającego się Walnego Zjazdu i będzie się on różnił od tego sprzed roku, kiedy „zagadano” Delegatów, a już z trudnej wówczas sytuacji finansowej „wybrnięto” w sposób prawie doskonały – zatwierdzając (po raz drugi) wynik finansowy, ostatniego roku „mojej” kadencji.

Przepraszam wszystkich za dołożoną „cegiełkę” przy wyborze do obecnego Zarządu jednego z prominentnych jego członków. Moje intencje i oczekiwania, proponując do nowego składu Zarządu PZJ osobę wydawało się kompetentną w sprawach marketingowych, były zupełnie inne niż pokazała rzeczywistość !

Życząc wszystkim merytorycznych, konstruktywnych obrad i dobrych dla przyszłości jeździectwa polskiego decyzji podczas najbliższego Zjazdu, pozostaję z wyrazami szacunku.

Marcin Szczypiorski

(prezes PZJ w latach 2004 – 2012, pracownik biura PZJ od roku 1972)

Załącznik nr 1.

Opinia niezależnego specjalisty ds. marketingu

Przesłany materiał jest pr-owskim bełkotem bez wartości merytorycznych, wygląda na przygotowany przez agencję draft podsumowujący rok pracy, w którym zbyt wiele się nie zadziało. I od tego chciałabym zacząć.

Budowa www, wymiana łącza, seria spotkań wywiadów prowadząca do stworzenia zawartej analizy SWOT (bardzo słabej, osoba znająca rynek na którym działa PZJ wykonałaby dużo lepszą analizę "od ręki") to bardzo mało działań, sama określiłabym je czasowo na max. 2 miesiące mniej lub bardziej wytężonej pracy. Analiza SWOT nie tworzy logicznej całości i w moim odczuciu w żadnym stopniu nie przyczynia się do określenia jasnych celów Związku na podstawie szans i zagrożeń, słabych i mocnych stron a bez tego ciężko iść dalej.

Właściwie w przesłanym piśmie brakuje przede wszystkim wyczerpującej wiedzy na temat rynku, na temat tajemniczych badań przeprowadzonych przez agencję, jasno sprecyzowanych celów dla Związku, a co ważniejsze w jaki sposób, w jakim czasie, w jakich kosztach i przez kogo będą one zrealizowane. Podziału prac i odpowiedzialności.

Dlatego ten materiał wydaje się być bardzo nierzetelnym, nic nie wnosi, nie mówi o tym co się zadzieje, kiedy i za jaką mocą sprawczą.

Z boku, jako osoba, która koordynowała prace z różnymi Zarządami od strony finansowej jak i marketingowej, mam też taką refleksję, że sposób komunikacji, nomenklatura, komentarze a przede wszystkim brak aspektu finansowego w przesłanym podsumowaniu świadczy o braku wiedzy finansowo-biznesowej albo totalnej ignorancji, tego najważniejszego aspektu. Tutaj zaleciłabym jakiś audyt albo spotkanie z analitykiem finansowym, jeśli "piszący" się na tym nie zna.

No i odnośnie samej agencji obsługującej związek. Na rynku znajduje się wiele prężnie działających agencji marketingu sportowego, (<http://psport.pl/>, <http://www.protonrelations.pl/>, <http://www.sportevolution.pl/>) którzy tworzą strategie marketingowe i PR dla różnych związków i organizacji sportowych, telewizji sportowych, sportowców, firm produkujących odzież i sprzęt sportowy, organizują wydarzenia sportowe, konferencje. Wiedzą jak wykreować i sprzedać produkt czy usługę sportową. Przede wszystkim znają się na sporcie, znają masę ludzi, którzy mogą pomóc, mają doświadczenie przy współpracy z organizacjami sportowymi polskimi i zagranicznymi.

To ich moim zdaniem należałoby zapytać, którędy droga a nie Labrand - nawet jeśli odnoszą sukcesy.

Ja po przeczytaniu tego pisma czuję smutek i niesmak - brakuje wiedzy i kompetencji.

(Autorem tej opinii jest osoba pracująca we współczesnym marketingu, a dotyczy opublikowanego na stronie internetowej PZJ przez Wiceprezesa R. Wawrzyniaka podsumowania pierwszego roku działalności - 2013)

Załącznik nr 2.

Opinia dot. Projektu aplikacji do zarządzania zawodami jeździeckimi.

W nawiązaniu do dyskusji wynikłych z lektury „Opinii dot. wydatków na prace informatyczne poniesionych w roku 2010 przez Polski Związek Jeździecki” konieczne jest rozważenie statusu Projektu aplikacji do zarządzania zawodami jeździeckimi oraz jego przyszłości.

Rozwój technologii informatycznych pozwala na osiągnięcie bezpośrednich korzyści finansowych wynikających z ich zastosowania w codziennym funkcjonowaniu związku sportowego. Zarządzanie informacją dotyczącą finansów Związku, kwestiami związanymi z podstawowymi zdarzeniami w życiu związku jakimi są zawody sportowe przynosi wymierne profity. Niestety rozwój aplikacji dedykowanych do obsługi pracy związków sportowych nie idzie takim samym tempem jak rozwój technologiczny. Niestety według starej i sprawdzonej zasady, aby móc osiągać zyski należy najpierw zainwestować. Sztuką jest zainwestować środki na miarę posiadanych możliwości i wyciągnąć z nich jak największe korzyści.

Używana obecnie przez PZJ aplikacja do zarządzania i rejestracji wszystkich interesariuszy związku nie ma szans przy obecnym nakładzie środków pełnić roli uniwersalnego narzędzia do obsługi zdarzeń sportowych. Także funkcjonująca na rynku ogólnodostępna aplikacja „Hubertus”, czy aplikacja napisana dla jednego użytkownika (zespół A.Głoskowskiej), pomimo, że są oprogramowaniem dedykowanym do prowadzenia zawodów, nie spełniają podstawowych założeń projektu. Aplikacje te:

- nie obsługują jeździeckich dyscyplin olimpijskich oprócz skoków;
- nie posiadają modułu współpracy z centralną aplikacją związkową w celu przesyłania kompletnych danych o przebiegu zawodów;
- nie oferują organizatorowi modułu do obsługi finansowej zawodów;
- nie posiadają elementów usprawniających pracę komisji sędziowskiej typu suma nagród w konkursie, możliwość uzyskania dowolnego układu sortowania list uczestników, prowadzenie rankingów dowolnego typu, itd.;

Wszelkie te niedogodności można usunąć w dłuższej perspektywie czasowej, jednak wymaga to sporych nakładów pracy i pieniędzy, a także kilku sezonów testowania, aby oprogramowanie to mogło pełnić rolę aplikacji używanej oraz oferowanej organizatorom przez Związek. Wymogiem jest też możliwość współpracy z centralnym modułem posiadanego oprogramowania związkowego

Oznacza to, że chcąc mieć do dyspozycji oprogramowanie użyteczne dla szerokiego grona użytkowników należy adoptować rozwiązanie zewnętrzne, co też Zarząd PZJ uczynił kierując się w stronę produktu używanego przez największą federację w Europie, czyli w stronę aplikacji TORIS Niemieckiej Federacji Jeździeckiej.

Jakie elementy zaważyły na tym wyborze:

- brak wad wymienionych powyżej, jakimi obarczone są oprogramowania krajowe;
- 14 lat testów na bazie ponad 400 000 koni sportowych i kilkuset zawodów rocznie;
- możliwość zaoszczędzenia czasu niezbędnego na doprowadzenie aplikacji krajowych do założonego poziomu funkcjonalności;
- położenie geograficzne producenta, pozwalające na optymalizację kosztów podróży w trakcie przejmowania aplikacji;

- posiadanie przez PZJ praw autorskich do polskojęzycznej wersji oprogramowania.

Podważanie ówczesnej decyzji musi być spowodowane rzeczowymi przyczynami. Po miesiącach podejmowania decyzji i rozważania słuszności projektu, nakładów pracy i środków dotychczas włożonych w implementację tylko twarde fakty mogą zmienić przyjęty tok postępowania.

Argumenty przeciw dla polskich aplikacji nie uległy zmianie. Argumenty za, które w 2010 roku przemawiały za wyborem takiego rozwiązania także się nie zmieniły i trudno je obalić lub wykazać korzyści płynące ze zmiany producenta oprogramowania. W przypadku takiej decyzji projekt uległby cofnięciu o min. 2 lata, bez gwarancji osiągnięcia poziomu, na jakim jest obecnie aplikacja TORIS, a pieniądze już wydane zostałyby zmarnotrawione.

Dariusz Orzoł
Gdynia, 24/01/2011

Załącznik nr 3.

PZJ/818/2011

Warszawa, 16 marca 2011 r.

Redakcja
Ogólnopolskiego Magazynu Hippičznego
„Świat Koni”

w Łodzi

List otwarty

Szanowna Redakcjo,

Władze i biuro Polskiego Związku Jeździeckiego z prawdziwym zadowoleniem odbierają każdą inicjatywę prasową, zmierzającą do przybliżania związkowych problemów szerokiej rzeszy uczestników i sympatyków jeździectwa. Szczególnie cenne są te, które nawet krytycznie oceniając występujące w naszym środowisku zjawiska, zmierzają do prezentowania prawdy i rzetelnej oceny podejmowanych przez Związek działań.

Wiele takich artykułów ukazało się również na stronach „Świata koni”. Jednak opublikowany przez Państwa w marcowym numerze artykuł Leszka Doraczyńskiego, dalekim w dużej mierze jest od prawdy i rzetelności. Nawet jego tytuł nie powinien brzmieć „Informatyka w jeździectwie według PZJ” a „Informatyka w jeździectwie według Leszka Doraczyńskiego”.

W rozdziale drugim ustawy „Prawo prasowe”, określającym prawa i obowiązki dziennikarzy, w art. 12 czytamy, że dziennikarz jest obowiązany: „zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło”.

Na to samo „Prawo prasowe” powołuje się Leszek Doraczyński, pisząc o zwróceniu się do biura PZJ z prośbą o odpowiedź na kilka pytań skierowanych do sekretarza generalnego PZJ, a przytoczonych w ramce, jako pełny tekst wystosowanego listu. Zadziwiającym jest spokojne oczekiwanie autora na odpowiedź w ustawowym czternastodniowym terminie i nie sprawdzenie po jej braku jakie są tego braku przyczyny. Przecież dotychczasowe, pozytywne chyba, jego doświadczenia z kontaktów z sekretarzem generalnym PZJ (szybkie, by nie powiedzieć natychmiastowe reakcje na nadsyłane zapytania – dokumentacja w posiadaniu PZJ) powinny dawać do myślenia. Wyjaśnienie jest bardzo proste, otóż do biura PZJ, w żadnej formie – pisma, faxu bądź emaila – nie wpłynął przywoływany tekst. Zatem trudno tu mówić o staranności dziennikarskiej oraz brak podstaw do spodziewania się odpowiedzi na nedoręczone pismo.

Z jednej strony cieszy, summa summarum pozytywna ocena strony internetowej PZJ, z drugiej zaś ogromny niepokój i sprzeciw budzi swobodne manipulowanie niesprawdzonymi liczbami, mającymi ilustrować niebywałą rozrzutność i niefrasobliwość przy podejmowaniu decyzji, dotyczących prowadzenia i finansowania prac nad rozwojem systemu informatycznego Związku. Nieznane jest źródło przywoływanych przez autora informacji, ale jego wiarygodność należy postawić pod dużym znakiem zapytania.

Nieprawdą jest, że roczny koszt obsługi strony internetowej PZJ wynosił w którymkolwiek roku ponad 200 tys. zł.

Podobnie nieprawdą jest, że nakłady na tę stronę, wraz ze skrzętnie wyliczonymi przez autora artykułu dodatkowymi wydatkami, wyniosły w ciągu ostatnich pięciu lat 1.000.000. – 1.200.000. zł.

Przytoczony przez autora wynik „małego śledztwa” dziennikarskiego, sugerujący dopuszczalną wysokość nakładów na tę stronę rocznie na poziomie 100.000 zł, w doskonałym świetle stawia gospodarność PZJ w tej sprawie. Wydatki na ten cel wyniosły bowiem w 2008 roku 5.490 zł za zmiany związane z aktualizacją wersji php na serwerze providera oraz 7.503 zł za likwidację skutków ataku hackerskiego, 10.600 zł w 2009 roku i 18.800 zł w roku 2010 w związku z przejściem na nową platformę oprogramowania. W latach 2006 – 2007 strona funkcjonowała bez dodatkowych nakładów, obsługiwana systemem gospodarczym przez pracowników biura Związku, w ramach ich normalnego uposażenia.

Również nie są prawdziwe pozostałe kalkulacje i szacunki, albowiem **całkowite** nakłady na tzw. informatyzację PZJ, obejmującą budowę systemu informatycznego i opiekę informatyczną, uwzględniając również przytoczone powyżej wydatki na stronę internetową, za lata 2006 – 2010 wyniosły 672.723,70 zł.

9 grudnia 2009 r. na zorganizowanej przez Ministerstwo Sportu i Turystyki konferencji poświęconej systemom informatycznym w sporcie, jako jeden z trzech związków, PZJ zaprezentował opracowany dla siebie system informatyczny. Zaprezentowano rozwiązanie składające się z centralnej bazy danych oraz aplikacji ją obsługującej, pomocniczych baz danych na serwerze internetowym oraz portalu PZJ. Przedstawiono architekturę systemu, omówiono jego wszystkie funkcje oraz plany rozwojowe. Funkcjonujące w PZJ rozwiązanie oraz plany na przyszłość zostały bardzo wysoko ocenione przez uczestniczących w konferencji specjalistów.

Podobną satysfakcję mieliśmy w maju ub. roku w Warendorfie, gdzie uczestniczyliśmy w specjalnie dla nas zorganizowanym spotkaniu zespołów informatyków obsługujących PZJ i Niemiecką Federację Jeździecką. Okazało się, że przyjęte przez nas koncepcja, kierunek rozwoju oraz rozwiązania pokrywają się niemal w 100% z tym co zakupili dla siebie i wdrożyli dzisiejsi liderzy hodowli koni i jeździectwa. Różni nas tylko poziom nakładów poniesionych na to czym oni i my dysponujemy.

W tym miejscu ponownie należy wyrazić żal, że autor artykułu nie dopilnował doręczenia swoich zapytań do PZJ. Miałby bowiem szansę wzięcia udziału w posiedzeniu Prezydium Zarządu poszerzonego o Kolegium Sędziów, przedstawicieli Komisji Weterynaryjnej oraz Komisji Rewizyjnej i Komisji Prawa i Dyscypliny, w czasie którego zaprezentowano historię powstawania PZJ-owskiego systemu informatycznego, jego aktualny stan i plany rozwojowe, a to wszystko w połączeniu z analizą nakładów finansowych na informatykę.

Mógłby również dowiedzieć się, że dzięki sprawnie funkcjonującemu systemowi rejestracji do środowiska wróciło w latach 2008 – 2010, w postaci dopłat PZJ do obsługi administracyjnej oraz częściowych zwrotów na rzecz Wojewódzkich Związków Jeździeckich za licencje ogólnopolskie zawodników i koni, 235.114,90 zł.

Rozsądny zespół decydentów, stając przed problemem podjęcia decyzji w sprawie, która jest odległa od jego przygotowania zawodowego, zdaje się na doradztwo grupy ekspertów w przedmiotowej dziedzinie. Tak zachował się Zarząd PZJ, kiedy potrzebował profesjonalnej podpowiedzi w sprawie wyboru rozwiązania, zmierzającego do zasilenia bazy danych wynikami osiąganymi przez zawodników i konie. Zdano się na opinię Niemieckiej Federacji Jeździeckiej.

Wskazanie było jednoznaczne – użytkowany i dopracowywany w ciągu ostatnich 14 lat w Niemczech system TORIS. System obsługujący zawody w sześciu dyscyplinach jeździeckich (bez wołyżerki) od A do Z. Od zgłoszenia zawodnika i konia do zawodów (z umożliwieniem spóźnionego wykupienia licencji związkowej za pośrednictwem organizatora zawodów) po końcowe rozliczenie finansowe zawodnika i eksport wyników startującej pary do centralnej bazy danych PZJ oraz konia do bazy PZHK. Nie ma alternatywnego rozwiązania w Polsce.

Wartość i cena TORISA są wobec wciąż nie podpisanego kontraktu tajemnicą handlową, można jednak powiedzieć, że przytoczone w artykule są zbliżone do prawdziwych. Nie jest prawdziwą natomiast informacja o konieczności zaangażowania niemieckiego autora programu w proces jego wdrażania i pokrywania w związku z tym jakichkolwiek jego kosztów, czy też dodatkowych honorariów.

Przywołując kolejny już raz „Prawo prasowe”, uprzejmie prosimy w trybie przewidzianym art.31. i następnymi ustawy, o bezpłatne opublikowanie w całości niniejszego pisma, jako „rzeczonego i odnoszącego się do faktów sprostowania wiadomości nieprawdziwej lub nieścisłej”

Z upoważnienia Zarządu

Krzysztof Tomaszewski – Wiceprezes Zarządu PZJ d.s. organizacyjnych
Michał Wróblewski – Sekretarz Generalny PZJ

Wyciąg z prezentacji PZJ w Ministerstwie Sportu i Turystyki

Możliwości aplikacji TORIS

- Obsługa sześciu dyscyplin jeździeckich (brak wołyżerki)
- Praca na danych zaimportowanych z bazy PZJ - rejestracja zgłoszeń (w tym „late entry”)
- Kontrola uprawnień zawodników i koni zgłaszanych na zawody
- Generowanie list startowych
- Obsługa przebiegu zawodów
- Generowanie list wyników i eksport danych w formacie odczytywanym przez bazy danych PZJ oraz FEI
- Rozliczanie zawodników, drukowanie faktur

Wdrożenie aplikacji TORIS

- Przetłumaczenie i dostosowanie do przepisów PZJ aplikacji Toris
- Przygotowanie interfejsów do obsługi aplikacji Toris
- Dostosowanie Centralnej Bazy Danych do obsługi wyników pobieranych z aplikacji Toris i innych
- Przygotowanie standardu interfejsów do wymiany danych z innym oprogramowaniem do obsługi zawodów

Załącznik nr 4.

Na wniosek Rady Polskiego Związku Jeździeckiego składam następujące oświadczenie.

Na początku stycznia 2011 roku, zostałem poproszony przez ówczesnego Sekretarza Generalnego PZJ, Pana Michała Wróblewskiego, o wyrażenie opinii na temat niemieckiego systemu obsługi zawodów jeździeckich TORIS. Jako, że z systemem tym miałem doskonałe doświadczenia podczas moich licznych udziałów na turniejach jeździeckich w Niemczech, moja opinia była jak najbardziej pozytywna.

W kwietniu 2011 roku zostałem powołany do Zarządu PZJ i poproszony o konsultacje związane z dostosowaniem polskich warunków do wymogów systemu TORIS oraz nadzoru nad tłumaczeniem wersji niemieckiej na język polski.

Na zaproszenie PZJ, do Warszawy przyjechał twórca i właściciel programu TORIS, Pan Wolfgang Wiemann (dokładnej daty jego przyjazdu niestety nie pamiętam). W obecności ówczesnego Prezesa PZJ, Pana Marcina Szczypiorskiego, wspomnianego już Pana Michała Wróblewskiego, ówczesnej Dyrektora Biura PZJ, Pani Beaty Supeł oraz Pana Michała Strawiaka, właściciela firmy MASTR obsługującej oficjalnie PZJ w zakresie informatyki, omówiono zasady dalszej współpracy i zasad działania. Firma MASTR otrzymała ustnie podczas tego spotkania wszelkiego rodzaju pełnomocnictwa do przeprowadzenia adaptacji i tłumaczenia systemu TORIS na polskie warunki. Zdecydowano, że polskie przepisy jeździeckie zostaną skorygowane do wymogów systemu (chodziło głównie o kategorie wiekowe, kategorie kuców etc.). Po spotkaniu w Warszawie, Pan Wiemann udał się z przedstawicielami firmy MASTR do ich siedziby w Łodzi, gdzie zapoznał pracowników firmy MASTR z zasadami działania systemu TORIS. Z moich informacji wynika, że po przekazaniu przez PZJ pierwszej raty należności za zakup systemu, Pan Wiemann udał się ponownie do Łodzi, gdzie przekazał osobiście systemowe kody źródłowe przedstawicielom firmy MASTR.

Pod koniec 2012 roku, zwróciłem się z oficjalnym zapytaniem do firmy MASTR o stan zaawansowania prac dotyczących adaptacji systemu TORIS na język polski. Po wielu monitach i upływie około dwóch miesięcy otrzymałem pierwszą roboczą wersję programu TORIS w języku polskim. Przetłumaczono w tym czasie ok. 3% potrzebnych tekstów, przy czym tłumaczenia były wykonane przy pomocy programu Tłumacz Google i były nie do przyjęcia. Niezwłocznie poinformowałem o tej sytuacji Zarząd PZJ. Poproszono mnie wówczas oficjalnie o zajęcie się tłumaczeniem tekstów programowych, nadzór nad pracami związanym z wdrożeniem programu i jego testowania. Po tej decyzji Zarządu, udałem się niezwłocznie do firmy D&W Pana Wiemanna, gdzie uzyskałem wszelką pomoc w tej sprawie. Co więcej, Pan Wiemann napisał i przekazał mi nieodpłatnie program ułatwiający bezpośrednie tłumaczenie, oraz licencję programu Cristal Reports do tłumaczenia dokumentów potrzebnych do wydruków. Otrzymałem także dostęp do serwera firmy D&W celem możliwości ciągłego aktualizowania systemu. W ciągu ok. ośmiu miesięcy wytężonej pracy, udało mi się przetłumaczyć i wprowadzić do polskiej wersji programu ok. 80% wymaganych tekstów.

W listopadzie 2012 roku, po zmianie składu Zarządu PZJ (wybrano mnie ponownie na jego członka), omawialiśmy już na pierwszym zebraniu Zarządu sprawy związane z systemem IT, TORISEM i dalszą strategią pracy w tym kierunku. Informowałem Zarząd, że do przeprowadzenia reszty prac związanych z zakończeniem adaptacji programu potrzebna jest praca profesjonalnych informatyków. Jako członkowi Zarządu powierzono mi oficjalnie nadzór nad sprawami IT w PZJ. Znając słabości funkcjonującego systemu stworzonego przez firmę MASTR zaproponowałem wprowadzenie zewnętrznego audytu mającego na celu sprawdzenie stabilności działającego systemu. Audytorem został Pan Piotr Nowacki, współpracujący już wcześniej z biurem PZJ. Będąc z nim w stałym kontakcie, miałem na bieżąco aktualne informacje na temat problemów, jak i postępem prac nad ich rozwiązywaniem. Tym większe było moje zdziwienie, gdy audytor poinformował mnie o zerwaniu z nim współpracy i zatrudnieniu w biurze PZJ Pana Ryszarda Licau na stanowisko informatyka. Nawiązałem niezwłocznie kontakt telefoniczny z Panem Prezesem Abgarowiczem, który stwierdził autorytatywnie, że nie jestem w stanie zajmować się na odległość sprawami IT w PZJ i wspólnie z Wiceprezesem Wawrzyniakiem znaleźli dobrą firmę informatyczną, która na korzystnych warunkach finansowych stworzy nowy system obsługi komputerowej biura PZJ. Treści zawartej umowy niestety nie przedstawiono pozostałym członkom Zarządu do dzisiaj. Apelowiałem wówczas o branie pod uwagę konieczności tworzenia nowej bazy danych wspólnie z danymi zawartymi w systemie TORIS. Prezes zapewnił mnie wówczas, że wszystkie moje uwagi zostaną przekazane twórcom nowego systemu. Jako osobę do kontaktu w tej sprawie przedstawiono mi Pana Licau.

W marcu 2013, przekazałem Panu Ryszardowi Licau zaktualizowaną polską wersję programu TORIS z prośbą o analizę i zapoznanie się z funkcjami działania systemu. Wyjaśniłem również, że do

dalszych prac niezbędna jest pomoc informatyków, którzy muszą przeprowadzić konieczne tłumaczenia bezpośrednio w plikach systemowych. Zaoferowałem rzecz jasną moją stałą pomoc lingwistyczną w tej sprawie. Nie dostałem niestety od niego żadnej odpowiedzi. Nie chcąc tracić czasu, zająłem się (przy aktywnej, bezinteresownej pomocy firmy Pana Wiemanna) transferem bazy danych zawodników, koni i klubów do wersji administracyjnej systemu TORIS. Zwróciłem się do Pana Licau o udostępnienie mi bazy danych osób oficjalnych (sędziów, gospodarzy toru itd.). Dostałem odpowiedź odmowną, ze względu na ochronę danych osobowych.

Spotykając się kilkakrotnie z Panem Licau w biurze PZJ, proponowałem wspólny wyjazd do firmy D&W w pobliżu Lubeki, celem zapoznania go ze szczegółami działania systemu TORIS. Niestety, Pan Licau nie wykazał żadnego zainteresowania sprawami TORISA, wymawiając się brakiem czasu (ważny mecz w terminie planowanego wyjazdu czy też uzależnienie wyjazdu od zgody żony). Poinformowany o tej sytuacji Pan Prezes Abgarowicz prosił mnie o cierpliwość i zapewniał, że sprawa TORISA „ma czas” i nie mam się z tym spieszyć.

W międzyczasie przeprowadziłem w Polsce kilkakrotnie testy z programem TORIS (między innymi w czasie MP 2013 roku w skokach we wszystkich kategoriach wiekowych w Drzonkowie). System sprawdzał się znakomicie, jedynym mankamentem były ukazujące się tu i ówdzie niemieckie słowa i zwroty oraz przekazywanie polskich czcionek do wydruku plików PDF. Moim zdaniem drobne błędy, dające się usunąć przez fachowca w maksymalnie dwa miesiące. Przeprowadziłem (na koszt Lubuskiego Związku Jeździeckiego) dwukrotnie szkolenia administratorów systemu TORIS (Wolfgang Wiemann i Inge Koch) i przetestowałem również znakomicie działający system księgowy tego programu.

Dochodzące do moich uszu plotki na temat krytycznych wypowiedzi Pana Prezesa na temat wprowadzenia TORISA i podważanie sensu jego zakupu traktowałem z przymrużeniem oka, zwłaszcza, że Prezes Abgarowicz w rozmowach ze mną zawsze gorąco zapewniał o swoim poparciu. Na Walnym Zjeździe Sprawozdawczym PZJ w listopadzie 2013 roku, na prośbę zgromadzonych delegatów, przedstawiłem aktualny stan prac nad systemem TORIS.

18.01.2014 roku na zebraniu Zarządu PZJ, przedłożono mi raport Pana Ryszarda Licau, odnoszący się do systemu TORIS i jego przydatności do celów PZJ. Ta bardzo ładnie graficznie zrobiona praca, wykazuje się absolutnym dyletantyzmem informatycznym, nieznaną działaniem systemu, jego zadań i celów (np. jednym z zarzutów był brak polskiej bazy danych, której dostarczenia mi Pan Licau odmówił). Tydzień później, na zebraniu administratorów TORISA Niemieckiej Federacji Jeździeckiej przedstawiony przeze mnie do konsultacji dokument wzbudził powszechną wesołość zebranych. Na rzeczonym zebraniu Zarządu PZJ, zostaliśmy poinformowani przez Prezesa Abgarowicza i Prezesa Wawrzeniaka o rozważaniu zerwania umowy z firmą D&W i próbie zrzućenia na nich winy za rzekome niewywiązanie się z warunków umowy. Przedstawiono mi nieprawdziwe argumenty, powołując się na brak pisemnych protokołów przekazywania danych do PZJ. Jako, że większość tych działań była wykonywana na zasadzie „gentlemen's agreement”, uważam próby tego typu po prostu za nieuczciwe.

Zastanawiając się jednak nad ignoranckim opracowaniem Pana Licau, pozwoliłem sobie sprawdzić jego kwalifikacje zawodowe. Stwierdziłem jednoznacznie, że nie posiada on żadnego wykształcenia informatycznego! Poruszając tą kwestię lutowym na zebraniu Zarządu, dowiedziałem się od Pana Wiceprezesa Wawrzeniaka, że to nic nie szkodzi, ale on „po prostu jest dobry” (sic!).

Oświadczenie to skłamałem zgodnie ze swoją wiedzą i sumieniem. Próby wycofania się z wprowadzenia systemu TORIS w Polsce, a tym bardziej zerwanie umowy z firmą D&W i narażanie się Związku na bardzo ryzykowny i kosztowny proces sądowy uważam za szkodliwy dla Polskiego Związku Jeździeckiego.

Nemejusz Kasztelan
Członek Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego
(marzec 2014)

Załącznik nr 5.

Warszawa, 3 kwietnia 2014

Pan Andrzej Sałacki
Przewodniczący Rady Związku
Polskiego Związku Jeździeckiego

Dotyczy: programu informatycznego TORIS

Uprzejmie informuję, że zapoznałem się z oświadczeniem Pana Nemezjusza Kasztelana (członka Zarządu PZJ obecnej kadencji oraz członka Zarządu PZJ w latach 2011 – 2012) w sprawie programu TORIS, sporządzonym na wniosek Rady Polskiego Związku Jeździeckiego.

Wszystkie przytoczone w powyższym oświadczeniu fakty związane z Torisem, dotyczące okresu, w którym pełniłem funkcję prezesa PZJ są zgodne z prawdą. Moje zdziwienie i głębokie zaniepokojenie budzi stan obecny wdrażania (a właściwie zaprzestania wdrażania) systemu Toris, który Polski Związek Jeździecki zakupił w końcu roku 2010 (uchwała zarządu PZJ nr 193/22/Z/2012 z dnia 12.10.2010). Zanim podjęliśmy decyzję o zakupieniu systemu (programu) informatycznego Toris, na którym od wielu lat pracuje największa i najsilniejsza federacja na świecie jaką jest Niemiecki Związek Jeździecki (DOKR), analizowaliśmy w naszym środowisku sprawy związane z przyszłością, szeroko rozumianej informatyki w PZJ i strukturach terenowych naszego Związku (WZJ-ty, kluby, organizatorzy zawodów). W Polsce funkcjonowało już wówczas kilka programów informatycznych, stworzonych głównie do obsługi zawodów. Żaden z tych programów nie posiadał tak szerokiego zakresu usług informatycznych jaki oferował Toris, sprawdzony „w boju” na niemieckim rynku jeździeckim. Tak więc podejmując uchwałę j.w. (jednogłośnie) kierowaliśmy się dobrze rozumianym interesem całego naszego środowiska.

Los zrządził, że czas niezbędny do zaadoptowania programu na potrzeby polskiego jeździectwa trwa już dość długo ! Niewątpliwie wpłynęła na to nagła śmierć Śp. Michała Wróblewskiego – Sekretarza Generalnego PZJ (16.11.2011), który był odpowiedzialny za koordynowanie prac związanych z Torisem. W roku 2012 obowiązki Dyrektora Biura PZJ przejęła Pani Beata Supel, która w maju 2013 roku została nagle zwolniona z pracy w PZJ. Ja, pomimo najszczerzych chęci w roku olimpijskim 2012 nie byłem w stanie zajmować się sprawami Torisa, gdyż poza prezesowaniem miałem na głowie sprawy sportowe (pełniłem z konieczności funkcję kierownika wyszkolenia), w tym przygotowania olimpijskie, za które byłem bezpośrednio odpowiedzialny.

Tak jak napisał w swoim oświadczeniu Pan N.Kasztelan, nieco zawiedliśmy się na współpracującą z PZJ od lat kilku firmie informatycznej MASTR – Pana Michała Strawiaka, która nie wywiązywała się z przyjętych na siebie zobowiązań. Dlatego też jesienią 2012 roku zlecony został audyt Panu Piotrowi Nowackiemu, który sporządził raport z przeglądu spraw informatycznych w PZJ. Niestety, z przyczyn mi nieznanych nowe Kierownictwo Związku zrezygnowało w II kwartale 2013 r. z usług Pana P.Nowackiego !

Można więc wytłumaczyć potrzebę wymiany obsługi informatycznej biura PZJ, ale nie powinno to mieć żadnego wpływu na kontynuowanie prac nad wdrażaniem Torisa !

Należy pamiętać, że PZJ wynegocjował bardzo korzystne (preferencyjne) warunki zakupu systemu TORIS. Przypomnę, że uzgodniona kwota to 65.000 EUR, płatna w kilku ratach (negocjacje rozpoczynano od kwoty przekraczającej 100.000 EUR). Według mojej wiedzy PZJ zapłacił dotychczas 35.000 EUR (w dwóch ratach). Życzliwość oraz dotychczas okazywana PZJ-owi pomoc ze strony autora programu – Pana Wolfganga Wiemanna była znacznie wykraczająca poza ramy zawartej umowy. Dochodzące do mnie informacje o próbie zerwania umowy z powodu nie wywiązywania się z zapisów umowy przez Pana W.Wiemanna, delikatnie rzecz ujmując, są nieuzasadnione.

Przypuszczam, że próba rezygnacji z Torisa ma inne podłoże, ale chyba także wynika z braku dogłębnej znajomości zalet tego programu (systemu). Należy pamiętać, że Toris to nie tylko kompleksowa obsługa spraw rejestracji (licencjonowania) zawodników, koni i wielu osób funkcyjnych niezbędnych w działalności PZJ, ale również pełna obsługa zawodów jeździeckich we wszystkich dyscyplinach (poza woltyżerką), od szczebla centralnego do regionalnego (w tym obsługa księgową).

Z programem Toris wiązaliśmy nadzieje na usprawnienie (poprawienie) systemu opłat na rzecz PZJ (i WZJ-ów), ale także poprzez pobieranie prowizji (symbolicznej) od każdej operacji finansowej, pozyskanie dodatkowych środków na działalność naszej organizacji. Program Toris daje PZJ-owi i WZJ-om takie możliwości.

Chyba nie ma lepszej rekomendacji co do funkcjonalności programu Toris, jak sprawne od kilkudziesięciu lat jego funkcjonowanie na terenie Niemiec, gdzie w sporcie jeździeckim uczestniczą setki tysięcy zawodników i koni.

Rezygnacja z Torisa będzie więc moim zdaniem nieodpowiedzialnym krokiem.

Korzystając z okazji, zaniepokojony sprawami finansowymi oraz organizacyjno - szkoleniowymi w PZJ, pragnę Szanownej Radzie Związku zwrócić uwagę na niektóre z nich.

Kończąc kadencję 2009 – 2012 pozostawiliśmy PZJ, jako odchodzący Zarząd, w dobrej (jak na możliwości naszego sportu) kondycji finansowej, czego dowodem jest przeprowadzony audyt za rok 2012. Stan konta związkowego pozwolił nowemu Zarządowi na prowadzenie dość szerokiej działalności od początku roku 2013. Świadomie od lat kilku blokowaliśmy na wyodrębnionej lokacie środki na zakup własnego lokalu biurowego PZJ. Na koniec roku 2012 była to kwota ok. 380.000 zł. Proszę o zainteresowanie się tą lokatą i nie dopuszczenie na jej inne niż zaplanowane przeznaczenie. Pismo w tej sprawie złożyłem na ręce Prezesa PZJ – Pana Łukasza Abgarowicza dnia 1.12.2012 (kopia w załączeniu).

Przed zakończeniem kadencji 2009-2012 doprowadziliśmy do zakończenia postępowania sądowego ze Spółką Woffmark Idea Partners – organizatorem zawodów halowych na Torwarze w roku 2011. Ten niestety nieodpowiedzialny jak pokazało życie organizator zawodów jest winien PZJ-owi 240.526,79 zł + odsetki. Według informacji jakie uzyskałem przed kilkoma miesiącami z Kancelarii prowadzącej w imieniu PZJ tę sprawę, nie podjęto kolejnych kroków aby wyegzekwować należne Związkowi pieniądze. Nie jest to sprawa prosta, ale według Kancelarii (i komornika) możliwa.

Kończąc „moją” kadencję udało się po latach starań wydać opracowanie pn. Leksykon Jeździectwa Polskiego – Konno po Sławę, autorstwa Pana W.Duńskiego. Moim założeniem było odzyskanie części poniesionych kosztów poprzez sprzedaż wydrukowanego w ilości 1000 kpl. nakładu. Oczywiście zakładaliśmy rozdanie bezpłatne pewnej części książek (ale bardzo ograniczonej) osobom (instytucjom)

zasłużonym dla PZJ. Tymczasem sprawy potoczyły się zupełnie inaczej niż zakładano – znaczącą część nakładu rozdawano bezpłatnie, co przy nie najlepszej kondycji finansowej Związku jest działaniem na szkodę. Rozdając bezpłatne egzemplarze Prezesom WZJ-ów, była podobno deklaracja (zobowiązanie) z Ich strony odnośnie sprzedaży Leksykonu w środowiskach danego WZJ. Tymczasem w magazynie Centralnego Ośrodka Sportu, załatwionym przeze mnie grzecznościowo (bez kosztów) zalega 400 kpl., które „same się nie sprzedadzą”. Ostatnio dwukrotnie proponowałem uruchomienie sprzedaży Leksykonu - podczas warszawskiej Cavaliady oraz Festiwalu Sztuki Jeździeckiej organizowanym ostatnio przez W-MZJ w siedzibie PKOL-u, ale niestety bezskutecznie.

Niepokojąco wygląda sprawa „modernizacji” systemu szkolenia i doszkalania kadr instruktorsko – trenerskich w PZJ. Przez wiele lat Związek dostosowywał system szkolenia do sprawdzonych wzorów zachodnich. Przyjęliśmy niemieckie wzory, dostosowując je do polskich realiów. Ustawa deregulacyjna Pana Ministra J.Gowina wprowadziła nieco zamieszania w związkach sportowych. PZJ był jednym z pierwszych, który ostro zareagował na ten nieodpowiedzialny pomysł (w przypadku zawodu trenera – instruktora sportu). Od ponad roku, w PZJ jest realizowany „program” nowelizacji szkolenia kadr, którego założeniem jest zdyskredytowanie tego co dotychczas udało się kilku zdeterminowanym osobom zrobić ! Proponowane obecnie rozwiązania moim zdaniem są krokiem wstecz, a co gorsze nie dostrzegają potrzeby szkolenia i doszkalania w innych, poza skokami dyscyplinach jeździeckich (przypominam, że jest ich poza skokami jeszcze siedem).

Niezrozumiałym dla mnie jest fakt całkowitego ignorowania Centralnej Komisji Egzaminacyjnej PZJ, która od ponad roku ani razu się nie zebrała (a nie została rozwiązana !). Wszelkie nowe pomysły („programy”) są opracowywane bez konsultacji ze szkoleniowcami, którzy mają do tego największe predyspozycje. Założenie, że każdy zawodnik z klasą sportową (II, I i M) może być szkoleniowcem – jest w samym założeniu błędne ! Jeździectwo to jedna z najtrudniejszych dziedzin sportu i nie można sobie pozwolić aby nauczycielami (bo trener – instruktor to NAUCZYCIEL) były osoby do tego zawodu nie przygotowane. Owszem, należy zawodnikom (ale dobrze wyszkolonym) dać szansę uzyskania uprawnień drogą „uproszczoną” (mniej zajęć praktycznych – bo mają za sobą zawodnicze doświadczenie), ale wiedza teoretyczna i predyspozycje – to niezbędne umiejętności dla każdego szkoleniowca ! Każdego pod tym kątem należy przeegzaminować, a stosowne uprawnienia wydawać tylko tym, którzy wykażą się odpowiednimi umiejętnościami praktycznymi i zasobem niezbędnej, ugruntowanej wiedzy teoretycznej. Przypomnę – w Niemczech kandydat na instruktora przechodzi 3-letnie szkolenie !! W innych krajach – silnych w jeździectwie, uprawnienia szkoleniowca zdobywa się w czasochłonnym procesie i nie ma tam dróg „na skróty”.

Na koniec chciałbym prosić Radę Związku aby wyjaśniła z Zarządem PZJ dlaczego:

- nie przeprowadzono szerszej konsultacji przy podejmowaniu decyzji o nowym LOGO PZJ,
- zrezygnowano z wręczania tradycyjnych (od okresu przedwojennego) medali dla mistrzów Polski w kategoriach seniora oraz młodzieżowca i juniora,
- zrezygnowano z wręczania mistrzom Polski nagród PZJ z wizerunkiem danej dyscypliny (PZJ przed kilkoma laty zlecił wykonanie odlewów z brązu z symbolem każdej dyscypliny /za co PZJ zapłacił wykonawcy/, które były umieszczane na

specjalnej podstawie – co roku innej). Według zawodników była to bardzo wartościowa nagroda !

- dlaczego niektóre (ważne) decyzje Zarządu PZJ są podejmowane bez konsultacji wszystkich członków Zarządu, np. sprawa oferty ubezpieczeń, analiza pn. SWOT (wnioski końcowe można by uzyskać za znacznie mniejszą cenę), sprawy personalne pracowników biura, itp.

- nie jest prowadzona (pomimo deklaracji) transparentna polityka finansowania wydatków na starty reprezentacji i szkolenia z dotacji państwowej oraz dochodów własnych.

Przepraszam Radę i Pana Przewodniczącego za zbyt obszerne pismo, ale zrobiłem to z poczucia głosu sumienia, odpowiedzialności za miniony czas mojej pracy w PZJ. Zajmuję stanowisko po roku milczenia, co sobie przyrzekłem odchodząc ze Związku w kwietniu 2012 roku, w okolicznościach, które nie były dla mnie zbyt miłe.

Proszę traktować zwrócenie uwagi na powyższe sprawy jako głos osoby, której na sercu leży dobro jeździectwa polskiego, któremu poświęciłem znacząca część swojego życia.

W razie potrzeby – jestem do dyspozycji, gdyż nie jest mi obojętny los Polskiego Związku Jeździeckiego. Chciałbym aby był dobrze zarządzany, silny, bogaty i przyjazny wszystkim ludziom, którzy pokochali konie.

Z poważaniem.

Marcin Szczypiorski

Załącznik nr 6.

Warszawa, dn. 1.12.2012

Pan Łukasz Abgarowicz
Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego

Dotyczy: siedziby biura Polskiego Związku Jeździeckiego

Szanowny Panie Prezesie,

Zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą aby w czasie nowej kadencji Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego, któremu z woli delegatów, wyrażonej podczas Walnego Zjazdu Sprawozdawczo – Wyborczego naszego Związku, będzie Pan przewodził, nie umknęła sprawa własnej siedziby biura PZJ.

Niestety ani mnie, ani moim poprzednikom na stanowisku Prezesa PZJ, nie udało się pozyskać stałej, własnej siedziby naszego Związku. Mówiąc o siedzibie mam na myśli miejsce dla biura i Zarządu, ale i miejscu organizowania wszelkiego rodzaju spotkań, zebrań itp.

Jak sięgam pamięcią, wiele obietnic było składanych polskim związkom sportowym przez władze sportu polskiego na przestrzeni lat minionych. Niestety nic z tego nie wyszło, wszystko kończyło się na obietnicach. Ostatnio mieliśmy propozycję wynajmu siedziby Związku na terenie Stadionu Narodowego, ale proponowane warunki finansowe przekraczały nasze możliwości, a ponadto w dalszym ciągu byłby to wynajem.

W moich planach było zakupienie własnych pomieszczeń dla PZJ, albo w wybranym budynku na terenie Warszawy, ew. na terenie klubu jeździeckiego, zlokalizowanego przy ul. Kozielskiej 4 (teren obecnie w gestii Dowództwa Garnizonu Warszaw) lub przy okazji budowy nowej siedziby Totalizatora Sportowego na terenie Toru Wyścigowego Służewiec. Ta ostatnia lokalizacja wydaje się być ze wszech miar najlepsza, w kontekście planów uaktywnienia tego unikalnego miejsca dla sportu jeździeckiego i planów budowy sportowej hali wielofunkcyjnej.

W czasie mojej prezesury zgromadziliśmy na koncie PZJ kwotę 380.000 zł, pochodzącą ze sprzedaży udziałów Związku w Spółce CWJ „Hipodrom Wola” w Poznaniu. Kwota ta miała być zaczynem do gromadzenia środków na zakupienie lokalu dla PZJ.

Ponadto miałem w planie przeznaczenie kwoty ok. 240.000 zł (wraz z zasądzonymi nam odsetkami), którą winna nam jest Spółka WOFFMARK – organizator zawodów na warszawskim Torwarze w roku 2011.

Miałem też w planie przeznaczenie na zakup lokalu dla PZJ, środków ze sprzedaży wydawnictwa pn. „Leksykon Jeździectwa Polskiego – Konno po Sławę”, autorstwa Pana Witolda Duńskiego, które po wielu kłopotach z wydaniem, za kilka dni ukaże się na rynku. Z tego tytułu można liczyć na ok. 250.000 zł.

Sumując powyższe kwoty, Związek będzie już miał na koncie znaczące środki aby poważnie myśleć o własnej siedzibie Związku, co zapewni stabilność w jego funkcjonowaniu. Pragnę zwrócić uwagę, że pomimo pomysłów naszego środowiska co do lokalizacji biura Związku (poza Warszawą), 90 % biur polskich związków sportowych ma swoje siedziby w Stolicy i nie ma raczej sensu uzasadniać dlaczego tak jest.

Kończąc, raz jeszcze proszę Pana Prezesa o wzięcie sobie do serca powyższej sprawy, życząc sukcesów sportowo – organizacyjnych w PZJ.

Z poważaniem.

Marcin Szczypiorski